

Kościół szatana

21 lipca 2015

Czy istnieje jakiś szatan, diabeł? Nie wiem. Ale jeśli istnieje, to z całą pewnością kieruje Kościołem rzymskokatolickim. Nie żaden tam Chrystus, który brzydził się pychą i faryzeizmem. Biblia nazywa szatana „ojcem kłamstwa”, a wiemy, że Kościół papieski powstał na kłamstwie (donacja cesarza Konstantyna) i kłamstwem się kieruje.

Nie piszę o tym tylko ja – ksiądz apostata; mówią to wprost odważni aktualni duchowni na całym świecie, w Polsce na przykład Isakowicz-Zaleski i kilku zakonników. Nawet zapiekli katolicy pokroju posła Niesiołowskiego zaczynają to rozumieć. Zresztą „diabłem” nazywał papieża twórca reformacji Marcin Luter i wielu innych reformatorów, a niektórzy spłonęli za to na stosie. Kościoły ewangeliczne do dziś uznają, że wyznanie watykańskie jest odstępcze, zwodnicze, szatańskie, a powstało na bazie chrześcijaństwa, by odwieść narody od prawdziwej wiary.

Potwierdza to cała zbrodnicza historia tej najstarszej mafii, od momentu jej powstania za czasów Konstantyna, kiedy religię złączono z państwem, modyfikując ją według potrzeb tego drugiego. Pisaliśmy o tym na łamach „FiM” wielokrotnie, a jeszcze w tym roku – na prośbę nowych Czytelników – wznowimy cykle artykułów na temat wypraw krzyżowych, inkwizycji, polowań na „czarownice”, zagłady narodów pogańskich oraz tzw. chrystianizacji Ameryki łacińskiej. Przypomnę tylko, że ta ostatnia sprowadzała się do wyboru: albo zostajesz ochrzczony i przez resztę życia jesteś hiszpańskim/portugalskim niewolnikiem, albo giniesz z błogosławieństwem księdza. Na szczęście znalazł się wreszcie papież Franciszek, który dobitnie i raczej szczerze przeprosza za zbrodnie ludobójstwa inspirowane przez katolicki Rzym.

I całą tę makabryczną, „Kryminalną historię chrześcijaństwa”

(a właściwie papieżstwa) można byłoby zamknąć w wielkiej księdze, którą zresztą napisał Karlheinz Deschner, gdyby nie to, że ten sam Kościół, który kiedyś zagrzewał do prześladowań, tortur i mordów, dzisiaj wciąż kłamie, judzi, podżega. Już nie morduje, bo mu tego światli ludzie dawno zabronili. Ale niezmiennie, jak przed wiekami, posługuje się tą samą metodą: kłamstwem. Katoliccy hierarchowie w jednym zdaniu potrafią mówić o potrzebie ewangelicznej miłości i jednocześnie wezwać do nienawiści oraz wykluczenia tych, którzy na przykład stosowali in vitro lub za nim głosowali. Apelują o pokój, szerząc konflikty, choćby w Polsce, gdzie podzielili naród na dwa zwalczające się obozy. Na ustach kaznodziejów kwitnie miłość do ojczyzny, a po kazaniu okradają ją, wyłudzając dotacje i darowizny, których głupie państwo namnożyło im na potęgę.

Tydzień temu, 10 lipca, w Sejmie krzyczałem (dosłownie, żeby zagłuszyć głośno pyszczących posłów katoprawicy), że mnóstwo zaniedbanych zabytków w Polsce, na przykład unikalnych pałacików na Dolnym Śląsku, można łatwo odnowić. Wystarczy wyłączyć z finansowania przez państwo polskie zabytki watykańskie. Te zresztą zostały już wszystkie pięknie odrestaurowane, a nawet pozłoczone. Ale pieniądze na ich utrzymanie i restaurację wciąż płyną szerokim nurtem. Proboszczowie kupują sobie – za dotacje z Ministerstwa Kultury, z dotacji unijnych, BOŚ itp. – całkiem nowe, nie zabytkowe samochody, odnawiają i wyposażają kilkuletnie plebanie, a nikt nie ma czelności ich w tym kontrolować. Efekt jest taki – powiedziałem na koniec – że po tym, jak wpompowano kilkadziesiąt milionów złotych z naszych podatków w odnowienie katedry na Wawelu, kardynał Dziwisz posadził w jej wejściu grubą zakonnicę, która sprzedaje bilety wejściowe. Bo katedra na Wawelu należy do Dziwisza! I to Dziwisz w niej i na niej zarabia. Podobnie jak każdy proboszcz w każdym „polskim kościele” należącym do biskupa i Watykanu – nie płacąc żadnych podatków od działalności. Czyż to nie jest „szczyt miłości” chrześcijańskiej w wydaniu katolickim? A może to cud

rozmnożenia? Czy ktoś z Was nie chciałby mieć przypadkiem takich warunków do prowadzenia biznesu? – otrzymać za darmo halę do świadczenia usług, nie płacić podatków od utargu i dostawać jeszcze na okrągło pieniądze z Unii, ministerstwa, miasta, powiatu, gminy...? I wprost od świeckiego ponoć państwa, które w rewanżu jest na każdym kroku opluwane i poniżane.

Tak było również podczas dorocznego zlotu czarownic i czarowników – XXIV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Prym wodził tam abp Dzięga, ordynariusz diecezji szczecińsko-kamieńskiej, Wielki Kanclerz państwowego Uniwersytetu Szczecińskiego. Wezwał on do „cichego oporu wobec złego prawa”, głównie w kontekście konwencji o zapobieganiu przemocy w rodzinie, która to (nie przemoc, tylko konwencja) jest ponoć największym problemem polskich rodzin. Na czym ten „cichy opór” miałby polegać? Może na cichym biciu żony i dzieci? Wszak wszystko, co nie jest publicznym skandalem, w Kościele nie istnieje. I rzeczywiście. Dzięga orzekł, że „rodzina nie jest środowiskiem przemocy. Środowiskiem przemocy są ci najczęściej, statystyka to mówi, którzy żyją na podobieństwo rodziny, ale rodziną nie są”. Ustawę o in vitro, dającą nadzieję na własne dziecko, nazwał „zbrodniczą”. Zaapelował do „ludzi odważnych”, aby „prawo niemądre naprawiać”. Starym wzorem inkwizytorów swoje wściekłe, napastliwe wystąpienie przeplatał słodkimi wezwaniami do modłów do Maryi za ojczyznę, apelował do władzy, by nie była głucha na prostego gospodarza, prostego rzemieślnika... Rzekłbyś, anioł jakowyś! Ludzie, jak on bronił dzieci! Bo takie malutkie (mają 0,2 mm) i bezbronne. Posłów beształ: „Wy przygotowaliście ustawę zbrodniczą, bo odmawia się w niej człowieczeństwa żyjącemu i poczętemu człowiekowi (...), bo można ludzi bezkarnie zabijać”. Niczym Jezus jawno grzeszników Dzięga pocieszył ludzi poczętych z in vitro, bo „nie są niczemu winni”: „Wy jesteście darem Bożej miłości dla świata, choć ten dar został przez dorosłych wymuszony gwałtem na naturze w laboratorium. To nie jest wasza wina, że aby się jedno z was narodziło, to kilkadziesiąt innych dzieci musiało zamrzeć albo

być zabitych. Za to odpowiedzą dorośli przed Bogiem, ci, którzy to nakazali. Odetchnijcie głębiej i swobodniej. Jesteście Bożymi dziećmi!”. Jednym słowem – Kościół pozwala im żyć! Chociaż rodzice popełnili zbrodnię, powołując je do życia i przy okazji zabijając rodzeństwo. Spokojnie, to oni będą się za to smażyć w piekle...

A na to wszystko na mównicę wszedł Kaczor i podsumował: „Nie ma w Polsce innej nauki moralnej niż ta, którą głosi Kościół (...). Nie ma Polski bez Kościoła”. I rzeczywiście, bez tego szatańskiego Kościoła nie ma tej Polski, której chce Kaczyński – diabelnie bezprawnej i niesprawiedliwej.

Autorstwo: Jonasz

Źródło: FaktyiMity.pl